GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . 5 dolr.

PISMO POSWIĘCONE SPRAWOM KOSCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7 II. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok II. We Lwowie dnia 27. września 1894. Nr. 39.

ROGATE....

„Messis quidem multa, operarii autem pauci. Rogate ergo Dominum messis, ut mittat operarios in messem suam". (Matth. IX.)

Rozdział IX. ewangelii św. Mateusza przedstawiać się zdaje lepiej, niż który inny niezmordowaną czynność Boskiego Zbawiciela około doczesnego i wiecznego dobra ludu izraelskiego. Potrzeba było istotnie Boskiej miłości i Boskiego poświęcenia, aby tak słodko i niestrudzenie pracować około materyału, o którym z góry wiedziała odwieczna Mądrość, że się zeń nic prawie nie da zrobić! Nie mówi: szkoda trudu, szkoda pracy, ale pracuje od brzasku dnia do zmierzchu nocy; ale i noce temu dziełu poświęca: gdy bowiem ten naród „nieobrzezanych serc i uszu" wysypia się bez troski o wieczną przyszłość swoją — On dla niego wtedy najwięcej swe siły wytęża.... w modlitwie. *Et erat pernoctans in oratione....*

Ale sam nie podoła wszystkiej nędzy ludzkiej; wpiła się ona i w dusze i ciała i przez nią jest ludzkość srodze trapiona: *videns autem turbas, misertus est eis; quia erant vexati et iacentes sicut oves non habentes pastorem.* (Matth. IX. 36). A Jego serce litośne chciało, by żadna owca nie była bez pasterza swego, by każda nędza znalazła opiekę, każdy smutek pociechę, każdy ból ukojenie.... Ściska Go żal, że widzi dużo nędzy, a mało pocieszycieli i lekarzy. *Messis quidem multa, operarii autem pauci* (ibid.)

Do dzieła dwojakiego wybawienia ludzkości — z nędzy ciała i nędzy duszy — powołuje wybranej ednostki. Sam bezpośrednio i widzialnie nie chciał usługiwać po wszystkich miejscach i czasach, ale łask swoich zdroje chciał zlewać na ludy za pośrednictwem powołanych przez Siebie.... Powołuje przeto 72 uczniów i mówi: „Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje". (ibid. 38). Więc któż miał prosić i o co?... Uczniowie Jego mieli błagać „Pana żniwa", aby raczył dać jak najwięcej dzielnych opowiadaczy Jezusowego słowa, aby i uzbroił ich Jego mocą i przetworzył na Jego podobieństwo.

Rogate.... Czy to wołanie i nas może nie dotyczy? Wszak i my uczniami Chrystusowymi, powołanymi przezeń do załatwiania spraw Jego. Również i za dni naszych, jak ongi za dni Jezusa, żniwo jest wielkie, ale — robotników mało. Robotników w rozumieniu Jezusowem.... Bo byli za dni Jego kapłani, byli doktorowie i uczeni w piśmie, — było utytułowanych wielu, a przecież było mało robotników. Apostołów prawdziwych znalazło się tylko dwunastu. Rogate ergo!...

Jeżeli patrzymy po seminaryach i po klasztorach naszych, smutnego doznajemy uczucia.... Wprawdzie możemy z przekonaniem powtórzyć za Pawłem św.: *Deus eligit infirmos, ut confundat fortes,* ale to przekonanie nie chroni ducha od smutnych refleksyi.... Czemu tylko materyał po większej części niezdecydowany puka do furty klasztornej z prośbą o przyjęcie? A i tego zaczyna już brakować niejednemu zakonowi. Czemu i do seminaryów świeckich połowa przynajmniej dąży z pewnej desperacyi, lub obawy przed walką o byt na świecie? Mierne przeważnie talenta i siły podejmują się ciężaru królewskiego kapłaństwa. Chwała Bogu i za nie! Ale cóż czynić wobec obawy, aby i tych nie zabrakło kiedyś? Dyecezye szerokie, parafie liczne, żniwa wielkie na obu półkulach; Polacy w Ameryce radziby się doczekać kapłanów wedle serca Bożego, a tu trudno coraz więcej o księdza w kraju.

Rogate ergo!... Skoro tego środka modlitwy kazał Zbawiciel używać na otrzymanie robotników, czemużbyśmy zapoznawać go mieli? *Rogate ergo Dominum messis, ut mittat operarios in messem suam.* Zakładanie małych seminaryów, fundacye stypendyów i t. d., to są środki ludzkiego rozumu i ludzkiej roztropności, których próbować można i należy, ale modlitwa, w tym celu zanoszona, tysiąca kapłańskich serc do tronu Bożego, jest środkiem boskim i dlatego niezawodnym.

Modlitwa cuda działa.... Szaweł i Augustyn pozostaną tego dowodem po wszystkie czasy. Na szumiących toniach świata płynie mężnych serc wiele, rozbijających się w wątpliwościach, szukających szczęścia w różnych postaciach ziemskiego dobra.... daremnie! Czemuż nie ma dla nich Szczepanów i Monik?

Rogate ergo.... W pewnej okolicy zapadłej wstąpiłem razu jednego do parafialnego kościoła w porze popołudniowej. Znalazłem przed Najśw. Sakramentem dwóch naturalnych Jego ministrów i stróżów, modlących się w cichości, odmawiających brewiarz. Proboszcz i wikaryusz adorowali Utajonego Zbawiciela. Święta cisza panowała wewnątrz i naokoło przybytku, którą czasem tylko pryskanie płonącej przerywało lampki. Ta cisza zalegająca miejsce *Święte świętych* przemawia zwyczajnie wymowniej do duszy, niźli głosy organu, dźwięki dzwonków i melodye śpiewów; w takiej ciszy i samotności może dopiero sługa Boży pomodlić się serdecznie i posłyszeć i zrozumieć wewnętrzne natchnienia....

Powiedzieli mi po wyjściu z kościoła, iż tak co dzień czynią; w jakim celu?... aby uprosić u Utajonego Jezusa

łaskę powołania dla wielu, by nigdy nie brakowało robotników Bożych. *Dies rogationum* trwają u nich rok cały!

Oto, skąd wziąłem pobudkę do pisania. Powiedziałem sobie: „Niech księża odmawiają brewiarz w kościele w tej intencyi, aby wielu robotników uprosić na żniwa Pańskie. Ogłoś tę myśl w *Gazecie*, a kto wie? może niejeden zaakceptuje ją z największą dla siebie samego i Ś-go Kościoła korzyścią".

Odszedłem, chwaląc Boga za wszystko, com widział i słyszał.

Epileucus.

ANARCHIA.

(Dokończenie).

Nie bez pożytku też będzie, jeśli zbierzemy tu w jeden szereg główniejsze czyny anarchii, rozpierzchłe w historyi nowoczesnej i pamięci naszej.

Rok 1873. 9. lipca: bunt anarchistyczny w Hiszpanii, w prowincyi Kartageny. W Alcoy żywcem spalony urzędnik.

— 1877. 5. kwietnia: Miasto Benewent we Włoszech zajęte przez bandę anarchistów, która spaliła archiwa, zrabowała kasy publiczne i grasowała w mieście aż do 11. t. m.

— 1879. 5. lutego. Zamach Wiery Zazulicz na generała Trepowa, policmajstra petersburskiego. Generał ciężko został raniony.

— — 21. lutego. Morderstwo dokonane na osobie generała Krapotkina, gubernatora Charkowa.

— — 25. marca Zamach na generała Drentelna, szefa żandarmeryi w Petersburgu.

— — 14. kwietnia. Zamach Sołowiewa na cara Aleksandra II.

— — 17. sierpnia. Zamordowanie generała Mezencowa, następcy Drentelna.

— — 30. listopada. Zamach Hartmanna na Aleksandra II., za pomocą podminowania szyn kolejowych za powrotem cara z Liwadii. Wysadzony został w powietrze pociąg idący wślad za pociągiem carskim.

— 1880. 17. lutego. Zamach w pałacu zimowym w Petersburgu, wysadzenie w powietrze sali gwardyi. 8 zabitych, 45 rannych.

— — 5. marca. Zamach na generała Loris Melikowa.

— 1881. 13. marca. Zamordowanie cara Aleksandra II.

— 1882. 30. marca. Morderstwo dokonane w Odesie na osobie generała Strelnikowa

— — sierpień. Zamachy w Monceau - les - Mines. Kościół w Bois - du Verne zniszczony dynamitem i spalony.

— — 21. października. Wybuch w teatrze Bellecour w suterenach, służących za kawiarnię; bomba rani wiele osób.

— 1883. Luty. Morderstwa i pożogi spełniane przez tajne stowarzyszenie tak zwanej *Czarnej ręki* w Hiszpanii.

Rok 1883. 9. marca. Manifestacya anarchistyczna w Paryżu, na bulwarze inwalidów. Rabunek piekarni. (Sprawa Ludwiki Michel).

— — 28. września. Anarchiści niemieccy Keinsdorf i Kuchler chcą wysadzić w powietrze posąg *Germanii* w Niederwaldzie, wzniesiony na pamiątkę wojny z r. 1870, i to w sam dzień, w którym cesarz niemiecki i książęta związkowi mieli go uroczyście odsłonić. Spisek nie powiódł się.

— — 28. grudnia. Zamordowanie pułkownika Sudejkina, szefa tajnej policyi w Petersburgu.

— 1884. 24 stycznia. Zamordowanie agenta policyjnego Blocha w Wiedniu.

— 1885. 13 stycznia. Mord popełniony przez anarchistę Lieskiego w Frankfurcie na osobie agenta policyi Rumpfa.

— — 26. stycznia. Zabicie inżyniera Watrin'a w Decazeville.

— 1886. 3. maja. Zamach anarchistyczny w Chicago: 4 zabitych. 42 rannych.

— — 19. lipca. Sprawa anarchisty Gallo w giełdzie paryskiej.

— — 5. października. Zrabowanie pałacu pani Magdaleny Lemaire w Paryżu.

— 1888. 30. września i 10 listopada. Zamachy w dwóch biórach stręczeń tamże.

— 1890. 1. maja. Rabunek warstatów Brocard'a w Vienne (Francya).

— — 18. listopada. Zamordowanie genera Seliwerstowa w Paryżu.

— 1892. 21. stycznia. Zamachy anarchistów w Xeres. (Hiszpania).

— — 29. lutego. Wybuch w pałacu Sagan w Paryżu.

— — 11. marca. Wybuch na bulwarze St. Germain (Ravachol).

— — 15. marca. Wybuch w koszarach Loban.

— — 28. marca. Wybuch na ulicy Clichy (Ravachol).

— — 25. kwietnia. Wybuch w restauracyi Véry: 2 zabitych, 4 rannych.

— — 20. lipca. Zamachy anarchistów w Homestead w Stanach Zjednoczonych.

— — 20. sierpnia. Zamach w Villars we Francyi. Anarchista Ruliere strzela do swego chlebodawcy.

— — 3. listopada. Wybuch na ulicy des Bons Enfants w Paryżu: 9 zabitych.

— 1893. 24-go września. Zamach anarchisty Pallasa w Barcelonie, skierowany przeciw marszałkowi Martinez Campos.

— — 7. listopada. Wybuch w teatrze Lyceo w Barcelonie: 23 zabitych, 50 rannych.

— — 13. listopada. Zamach wymierzony przeciw ministrowi Serbii w Paryżu przez anarchistę Leanthier. Minister Georgiewicz ciężko ranny.

— — 9. listopada. Ściany parlamentu francuskiego zbroczone krwią deputowanych i widzów, skutkiem bomby Vaillanta.

Rok 1894. 12. lutego. W 8 dni po egzekucyi tegoż, Emil Henry, 22-letni młodzieniec ciska bombę w kawiarni Terminus: 26 rannych.

— — W nocy 19. na 20. lutego podłożono dwie bomby podobne: jedna wybucha na ulicy św. Jakóba pod l. 69, gdzie rani 3 osoby; druga sprawia niemałe spustoszenia na Faubourg St. Martin, 47, nie raniąc jednak nikogo.

Nakoniec smutny ten szereg kończy zamordowanie prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Carnota w Lyonie dnia 24. czerwca b. r., tak świeżo jeszcze tkwiące w pamięci.

Przyznać trzeba, że anarchia nowoczesna i nihilizm, który jest tylko jej formą lokalną, szybki a groźny uczyniły postęp od czasu „an—archii" Proudhona, w której wszyscy ludzie mieli się łączyć ku wspólnemu szczęściu. I mimowoli, wobec tej hydry strasznej, rodzi się pytanie: czemu przypisać należy ową zdumiewającą łatwość, z jaką krzewi się anarchia w nowoczesnem społeczeństwie?

Odpowiemy na to jasno i treściwie.

Jeśliby kto chciał uparcie trzymać głowę pod wodą w ciągu dłuższego czasu, ulegnie niechybnie śmierci, i nikt go żałować nie będzie, gdyż ukarany został słusznie za swe szaleństwo. Jeśliby kupiec zamierzył ustalić się z towarem na puszczy, a rolnik chciał siać latem swe zboże, niktby się nie dziwił, że pierwszy nie znalazł klienteli, a ostatni plonu.

W biologii, w ekonomii politycznej, w handlu, w rolnictwie, przyznajemy wszyscy, iż są pewne naturalne zasady czy prawa, do których koniecznie zastosować się potrzeba, pod grozą śmierci, ruiny, choroby i klęski. Nikt nie przeczy, iż chcąc zachować zdrowie i życie, zyskiwać w handlu, przemyśle lub na roli, szaleństwem byłoby czynić to tylko, co się podoba, służyć chwilowym kaprysom i postępować wbrew owym zasadniczym prawidłom.

Owoż ci sami ludzie, którzy z wielką ścisłością przestrzegają ustaw hygieny lub ekonomii, choćby niemiłych i krępujących, byleby zachować zdrowie i fortunę, sądzą, iż mogą wszelkim dogadzać fantazyom, gdy chodzi o rzeczy socyalne i polityczne.

Słuchając ich i patrząc na ich działanie, zdawałoby się doprawdy, że naród nie ma żadnych zasadniczych ustaw bytu, że w sprawie społecznej można pozwolić sobie wszelkich wybryków, bez sprowadzenia najmniejszej szkody.

Tymczasem rzecz się ma zgoła przeciwnie. Wszelki krok prawodawczy, który nie odpowiada prawdzie i sprawiedliwości, sprzeciwiając się nieprzepartym ustawom socyalnym, pociąga niemylnie za sobą niezdrowie, chorobę narodową, podobnie jak nadmierne użycie gorących napojów wyradza alkoholizm. Wygnano pojęcie i pamięć Boga z praw i instytucyi społecznych, wyśmiano wiarę, jej dogmata i przepisy moralne, obalono naukę i wychowanie religijne w szkołach, — następstwa nie długo czekać na się kazały. Teorye dzikie wywrotu i zbrodnie urosły w stosunku olbrzymim. Idee anarchistyczne krzewią się, rozrastają chyżo, gdyż ustawodawcy wzgardzili Tym, „przez którego królują książęta i prawodawcy stanowią sprawiedliwość". Bogobójstwo społeczne musi się przerodzić w społeczne samobójstwo!... Ileż to strasznych wstrząśnień, ile krwawych doświadczeń uniknęłoby społeczeństwo nowożytne, gdyby było chciało usłuchać upomnień, od wieku już udzielanych mu przez Namiestników Chrystusa! Począwszy od Piusa VII. do Leona XIII. wszyscy Papieże, zasiadający kolejno na Stolicy Piotrowej, podnosili głos, aby ostrzegać ludy o niebezpieczeństwach drogi, na którą wkroczyły.

Na początku bieżącego stulecia, w sam dzień wstąpienia swego na tron Papieski, Pius VII. głosił światu te słowa, którym obecne wypadki nadały piętno i znaczenie iście prorocze:

„Jeśli nie powstrzymają, nie poskromią tak wielkiego wyuzdania myśli, słów, pism i książek, będziem mogli może, dzięki skombinowanym wysiłkom królów i wodzów, pełnych wiedzy politycznej i militarnej, dzięki licznym zastępom wojsk i wybiegom różnym, doznawać pozornie pewnej ulgi w chorobie, która nas trapi; lecz, że się nie sięga do korzenia złego, nie wyniszcza nasienia, (drżę mówiąc to, ale mówić muszę), złe to wzrastać i szerzyć się nie przestanie, ogarnie całą kulę ziemską; a natenczas, aby je zakląć i usunąć, nie wystarczą już ani zbrojne pułki, ani garnizony, ani oczy policyi, ani okopy miast czy granice monarchij."

I do tegośmy doszli. Spisek rewolucyjny rozciąga sieć swą złowrogą na wszystkie kraje starej Europy. Jego adepci nie znają ni ojczyzny, ni granic, a dzięki postępom socyalizmu szerzą wszędy też grozę.

Socyalizm to uzbraja ręce zbrodnicze. A w tej mierze także czujność Papieży ostrzegła nas jawnie:

„Rzeczą stwierdzoną jest, mówił ś. p. Pius IX. w Encyklice swej *Nostis et Nobiscum*, iż szefowie bądź kommunizmu, bądź socyalizmu, jakkolwiek działają metodą i środkami różnemi, mają za cel wspólny obudzać ciągłą agitacyę i przyzwyczajać zwolna do czynów coraz bardziej zbrodniczych wyrobników i ludzi warstw niższych, zwiedzionych ich ułudną mową i obietnicą lepszej przyszłości. Chcą oni następnie posłużyć się ich ramieniem, aby zaatakować wszelką wyższą powagę i władzę, aby grabić, łupić, zagarnąć naprzód własność Kościoła, a potem wszelką własność prywatną, aby gwałcić wszystkie prawa boskie i ludzkie, sprowadzić obalenie czci Boga i wywrót wszelkiego porządku w społeczeństwach świeckich!"

Kto się wobec tego ośmieli dziś zaprzeczyć przezorności Papieży! Jakież straszne usprawiedliwienie słowom Ich przynoszą ohydne zbrodnie, których ninie świadkami jesteśmy!

Prawo własności Kościoła zostało zgwałconem, — a oto obecnie przeczą głośno prawom własności prywatnej. Gmachy, poświęcone czci Bożej, zostały zamknięte i legalnie sekularyzowane, — a oto domy osób prywatnych wyskakują w powietrze. Liberalizm marzył o zniszczeniu chwały i służby Boga, — a oto socyalizm i anarchia głoszą jawnie swój straszny zamiar sprawienia wywrotu wszelkiego porządku w społeczeństwach ludzkich.

Dokądże dojdziemy? Czy do ostatecznych katastrof? Czy może społeczeństwo zdobędzie się na energią przy-

łożenia siekiery do korzenia złego, wyjścia z drogi fatalnej, po której od lat tylu kroczy?...

Tajemnica to niezbadana, podobnie jak i zamiary Boga...

Dr. S....

SŁÓWKO
w sprawie języka liturgicznego.

Kto, choć nieco, jest obeznany z ruchem politycznym w Austryi, wie, że tak zwani Młodoczesi popadli od niejakiego czasu w stan, który chyba delirium nazwaćby należało. Stan ten kompromituje ich wobec reszty państwa i Europy, sprowadza na kraj wyjątkowo surowe zarządzenia władzy; mimo to Czesi politykują w tonie, ostrym do niemożliwości.

Ponieważ Rada Państwa i Sejm zamknięte, a stąd brak pola do popisu na arenie politycznej, zwrócono się przeciw Kościołowi, a w szczególności przeciw łacińskiej liturgii. Mianowicie przed niewielu dniami odbyło się w Pradze zgromadzenie młodoczeskich mężów zaufania, na które i z Morawii znaczna liczba Nowo-hussytów się udała, by reprezentować słowiański żywioł tej prowincyi. Na zgromadzeniu uchwalono wysłać do Ojca św. deputacyę z prośbą, by wprowadził słowiański język we Mszy i w administracyi Sakramentów w miejsce dziś obowiązującego języka łacińskiego. Nadzieję pomyślnego wyniku tych zabiegów opierają Młodoczesi podobno na tem, że obecny Ojciec św. nieraz dawał dowody wielkiej życzliwości dla Słowian południowych, a Czarnogórcom na odrębność pod niejednym względem już zezwolił. Prócz tego mają się wysłańcy powołać na praktykę ubiegłych wieków, bo od czasów Hadryana II. († 872) do Grzegorza VII. († 1085) Czechy używały słowiańskiej liturgii. Nikt jednak, prócz Młodoczechów, nie wierzy tu w powodzenie tej sprawy. Co do argumentu historycznego, którym myślą walczyć, nie jest on bynajmniej tak silnym, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Wprawdzie papieże Hadrian II. i Jan VIII. pozwolili św. Metodemu opowiadać Ewangelię w słowiańskim języku i w tymże języku odprawiać Mszę św., czytać pisma Starego i Nowego Zakonu; ale tenże Jan VIII., wysyłając św Metodego do Świętopełka, księcia Morawii z polecającym listem, takiemi kończy go słowy: „Gdybyś jednak Ty, wraz z Twymi urzędnikami, chciał słuchać Mszy św. w języku łać., rozkazujemy, aby się po łacinie odbywała“. Słowa te Jana pap. wskazują, że w krajach podległych jurysdykcyi św. Metodego t. j. w Morawii, Czechach, Panonii, liturgia słowiańska otrzymała wprawdzie najwyższe zatwierdzenie, jednak obok niej odbywać się mogło nabożeństwo i w języku łacińskim. Gdy zaś Bolesław II., zwany Pobożnym, zakładał biskupstwo w Pradze około r. 972, papież Jan XIII., zatwierdzając to biskupstwo, wyraźnie zastrzegł, aby Kościół czeski odtąd nie słowiański ale łaciński zachowywał obrządek. Odtąd też utrzymuje się język słowiański w liturgii tylko po klasztorach, a gdy książę Władysław II. prosi Grzegorza VII. o zatwierdzenie tego zwyczaju, Papież dał odpowiedź odmowną. Z upadkiem klasztoru Sazawskiego, w którym się język słowiański najdłużej utrzymał i po rozpędzeniu jego mnichów przez następnego księcia, Brzetysława II. w r. 1096 poszedł słowiański obrządek w Czechach w zupełne zapomnienie.

Drugą słabą stroną sprawy podjętej przez Młodoczechów jest to, że prowadzi ją garstka ludzi, znanych w kraju z uwielbienia dla Hussa i z sympatyi niepomiernej dla schyzmatyckiej Rossyi.

Są to ludzie, którzy dotąd nie odznaczali się religijnością i z rzadka pokazują się w kościele; ludzie zatem, którym zupełnie byłoby obojętnem, jakim Kościół posługuje się językiem, gdyby nie to, że kwestya języka kościelnego wydaje im się znakomitym środkiem agitacyjnym i nie złym stanowi parawanik dla ich zakordonowych aspiracyi. Przeciwnie ludzie szczerze religijni w Czechach tak samo, jak w innych krajach katolickich, są zupełnie zadowoleni z języka łać. i nigdy się nie użalają, że im obcy język przeszkadza w nabożeństwie lub uniemożliwia wzbudzanie uczuć religijnych.

Jest to szczegół nadzwyczaj charakterystyczny, że zwykle tylko oziębli chrześcijanie przemawiają za wprowadzeniem ludowego języka do kultu religijnego: widocznie wstydzą się swej obojętności w tak wzniosłej sprawie i chcieliby ją przynajmniej wymówką na niewłaściwy język osłonić.

Prawdę tę stwierdza nietylko codzienne doświadczenie, ale i historya ubiegłych wieków. W każdym niemal narodzie był czas, kiedy sprawa narodowego Kościoła i ludowego języka w liturgii miała głośnych i namiętnych rzeczników. A zawsze były to czasy wielkiego upadku moralnego, rozstroju religijnego i przerażającego zaniku wiary. By daleko nie szukać, przypomnijmy sobie, kiedy sprawa języka narodowego w liturgii była najpopularniejszą w Polsce? Oto za czasów Zygmunta Augusta († 1572)! A któż nie wie, jak opłakane były to czasy pod względem religijnym? Luter, Kalwin, Leliusz i Faust Socynowie mieli tu podówczas swych wyznawców i możnych protektorów, wypędzano księży katolickich z probostw, odzierano kościoły z przyborów, wprowadzano obcych przybyszów, ministrów kalwińskich i luterskich, jacy się nadarzyli. Wizyta Padniewskiego dyecezyi krakowskiej r. 1567 straszne odsłania spustoszenia. „Trzecia część kościołów przynajmniej zamieniła się w zbory, osobny znaczny procent odpadał na probostwa administrowane przez świeckich a od czasu do czasu tylko odwiedzane przez księży. Lud biedny bardziej, niż kiedykolwiek, skłonnym się okazywał do pijaństwa, próżniactwa, zuchwalstwa. Wstrząsnęło się do posad społeczeństwo“. Wśród takich to okoliczności potężne stronnictwo w kraju napiera na króla, by wprowadził język ludowy do liturgii.

Gdybyśmy tak po kolei przechodzili dzieje innych narodów, nie znaleźlibyśmy przypadku, żeby którykolwiek z nich w okresie gorącej wiary przykrzył sobie liturgię łacińską, zwłaszcza, że prawdy religijne, pieśni nabożne i to wszystko, z czem lud szczegółowo poznać się powinien, zawsze i wszędzie są i były ogłaszane w macierzystym każdego narodu języku. Krokodyle więc łzy leją ci wszyscy, którzy rzekomo dla dobra prostego ludu, użalają się, iż język nabożeństwa nie jest dlań dostępny.

*

Z orzeczeń Trybunału administracyjnego.

Jeżeli nie zachodzi wypadek przekroczenia postanowień taksy kościelnej z d. 30. maja 1750, władza polityczna nie jest powołaną do orzekania o roszczeniu co do zwrotu rzekomo nadpłaconej należytości.

Orzeczeniem z dnia 22. grudnia 1891 l. 9790 zadecydowało Ministerstwo oświaty i wyznań, że proboszcz w H. z okazyi ślubu J. K. był uprawniony pobrać za ślub 1 zł. 30½ ct., a to w myśl taksy kościelnej z dn. 30. maja 1750 (rozp. guber. z d. 2. czerwca 1750), że zatem winien zwrócić różnicę między tą kwotą, a kwotą faktycznie pobraną.

Na zażalenie ks. J. S. Trybunał administracyjny uchylił to orzeczenie w myśl §. 7 ustawy z dnia 22. października 1875.

Ks. J. S. nie zaprzecza mocy obowiązującej taksy kościej z r. 1750, lecz twierdzi, że przy kościele parafialnym w H. za czynności kościelne, które według zwyczaju lub na żądanie stron ze szczególniejszą uroczystością się odbywają, pobiera się według ustalonego zwyczaju lub według umowy pewne nadpłaty i nadto podnosi, że Józef K. zgodził się,

z wyjątkiem wynagrodzenia dla organisty, na policzone mu należytości.

Kompetencya władz politycznych w sprawach taks kościelnych polega na ustawie z dnia 7 maja 1874 l. 50 Dz. u. p. Według §. 23 jest ona uzasadnioną wtedy, gdy funkcyonaryusz kościelny żąda ściągnięcia taksy, według §. 26 zaś wtedy, gdy strona wnosi zażalenie z powodu przekroczenia postanowień taksy kościelnej.

Ponieważ w danym wypadku strona żądała interwencyi władzy z powodu rzekomego przekroczenia taksy, wchodzą w zastosowanie postanowienia cyt. §. 26. Przekroczenia taksy mają być karane grzywnami a z orzeczeniem każdem połączyć należy orzeczenie o zwrocie nadpłaconej kwoty. W danym wypadku nie można jednak uważać poboru wyższej należytości za przekroczenie taksy, gdyż ślub odbył się w innej formie, aniżeli ta taksa przewiduje a mianowicie we formie bardziej uroczystej, a strona składając z góry żądaną należytość, zgodziła się na wymaganą kwotę. Że zaś taki układ jest dopuszczalny, wynika z §. 25 leg. cit., według którego należytość za akt, odbywający się w innej formie jak to taksa minimalna przewiduje, winna być złożoną z góry. Samo zaczepione orzeczenie stwierdza, że nie było przekroczenia taksy, gdyż inaczej musiałoby nastąpić orzeczenie kary. Gdy zaś władza nie przyjęła w swem orzeczeniu istnienia przekroczenia taksy kościelnej z r. 1750, nie była też powołaną do orzekania o roszczeniu Józefa K. co do zwrotu nadpłaty, lecz powinna była odesłać Józefa K. na drogę prawa, skoro podniesiono zarzut, że forma ślubu i złożona za tenże ślub należytość polegały na specyalnej umowie. Orzecz. z dnia 4. maja 1893 l. 1597 Budw. 7246. *(Przegląd prawa i administracyi.* Rok XIX., zeszyt 5., str. 156, 157).

* * *

Podanie wniesione przez władzę duchowną o przedłużenie terminu do wniesienia fasyi celem wymiaru ekwiwalentu nie jest korespondencyą urzędową, nie przysługuje mu więc uwolnienie od portoryum pocztowego.

Według art. II. p. 8. ustawy z dnia 2. października 1865 l. 108 Dz. u. p. jest uwolnioną od portoryum pocztowego korespondencya urzędów duchownych wszystkich uznanych wyznań w sprawach religijnych, małżeńskich, szkolnych i innych sprawach urzędowych. W danym wypadku rozchodzi się o podanie patronackiego urzędu zakonu Premonstrantów w T., a więc o podanie wniesione przez urząd duchowny. Podanie to nie może być jednak uważane za korespondencyę urzędową, gdyż dotyczy przedłużenia terminu do wniesienia fasyi ekwiwalentowej, a więc przedstawia się jako podanie strony, w myśl ustawy o należ. obowiązanej do uiszczenia należytości. Orzecz. z dnia 5. kwietnia 1892 l. 1118 Budw. 6531. *(Przegląd pr. i adm.* Rok XVIII., zeszyt 5., str. 153).

Bibliografia.

Historya towarzystw tajnych, dzieje wolnomularstwa (Masonii) według najlepszych źródeł opracowane, wydanie drugie. 8-vo str. 416. nakładem G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, 1894.

Była pora, kiedy o wpływie sekt tajemnych, o destrukcyjnych robotach masonii mówiono z pewnem obojętnem niedowierzaniem i nigdy nie chciano wierzyć w ich potęgę. Od chwili, gdy nie tylko mężowie nauką i doświadczeniem poważni, ale i sama Głowa widoma Kościoła poczęła przed sektami tajnemi ostrzegać społeczność katolicką, zmieniły się przecież te sądy, i dziś, oparci na faktach, inaczej patrzymy się i odmiennie mówimy o tej niebezpiecznej zabawce.

Do tego korzystnego zwrotu opinii publicznej w przeważnej części przyczyniły się, prócz głosów przestrogi, dzieła, specyalnie wolnomularstwu poświęcone a wydawane nierzadko przez byłych adeptów loży. Autorowie starali się w nich naszkicować często nie tyle mgliste i niepewne dzieje początków tej demonicznej organizacyi, ile ich działanie, widoczne i dostrzegalne przedewszystkiem w naszem stuleciu. Ksiąg, na tem tle osnutych, mamy sporą cyfrę w języku francuskim, angielskim i niemieckim. U nas w Polsce, jakkolwiek masonia nie była nam obcą, nie mieliśmy prócz zdawkowych kilku rozpraw po encyklopedyach, lub nie dużo więcej mówiących broszur, żadnego gruntowniejszego dzieła, traktującego naukowo i wyczerpująco o przedmiocie, osłanianym starannie nimbem tajemnicy.

Książka, którą obecnie omawiamy, pierwszem swem wydaniem w r. 1886 uczyniła przykładny w tym kierunku wyjątek.

Po niej pojawiły się głośne w swym czasie a ciekawe odczyty O. Załęskiego T. J. **o masonii w Polsce**, ujęte następnie w spory tom. O ile tu dotknięto tylko pobieżnie rozwoju sekt masońskich, by tem więcej szczegółowo zająć się losami i działaniem polskich masonów, o tyle autor *Historyi towarzystw tajnych* roztacza dokładny obraz organizacyi wolnomularstwa i kreśli jego dzieje od czasów najodleglejszych aż do dni naszych. Najobfitszego materyału do historyi dostarczył oczywiście nasz wiek, w którym wszystkie ważniejsze zdarzenia i wypadki były tylko wynikiem z góry obliczonych i przygotowanych planów loży, a ludzie w dziejach społeczeństwa wybitniejszą odgrywający rolę, prawie wszyscy byli członkami lub urzędnikami wolnomularstwa. Książka ta, treścią swą i zajmująca i pożyteczna, nie jest dziełem oryginalnem, ale przeważnie kompilacyą, opartą na zagranicznych pracach, zwłaszcza na znakomitej książce N. Deschamps'a: *Les societes secretes et la societe ou Philosophie de l'histoire contemporaine*. Ile zatem obce źródła pozwalały, daje ona obraz dokładny działań loży we Francyi, w Belgii, we Włoszech i w Niemczech. Co się naszej zaś masonii w Polsce tyczy, jej charakteru i cech odrębnych, tu autor w wielu rzeczach sam drogę sobie torował a zajął zdrowe i rozumne stanowisko, wypadków zaś historycznych opowiadanie, zwłaszcza o powstaniu Listopadowem oparł na pracy Barzykowskiego: *Historya Powstania Listopadowego.*

Drugie wydanie książki świadczy wymowniej nad wszelkie reklamy o jej użyteczności. Dziś, kiedy ponownie przemówił Ojciec św. w tym przedmiocie, przestrzegając wiernych przed sidłami zdradliwych sekt tajnych, kiedy nadto patrzymy sami na zdobycze loży i jej rozwielmożnianie się nie tylko za granicą, ale i w naszej monarchii (Węgry), nie może ten temat być nam obojętnym i nieznanym. Dla każdego przeto książka wspomniana w tem świeżem wydaniu będzie przewodnikiem dobrym, pouczy go i poznajomi z postępującym rozwojem i wzrostem masonii, a nadewszystko przejmie go tem przekonaniem i sądem o tych sprawach, jaki o nich wydał nieomylny Kościół.

Ks. A. B.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. *(Fałszywe pogłoski. — Zola na Indeksie. — Encyklika różańcowa. — Rocznica zaboru.)*

Osserv. Rom. ogłasza następujący komunikat: „Wiedeńska *Neue Presse* z dnia 15-go b. m. zamieszcza telegram z Rzymu, w którym podaje, jakoby 14-go b. m. Ojciec św. powołał Jego Eminencyą kardynała Galimbertego, aby pomówić z nim o węgierskich ustawach małżeńskich. Korespondent „Nowej Pressy“ zapewnia, że ostateczne załatwienie tej sprawy pozostawiła Stolica Apostolska ks. prymasowi Vaszaremu i że nie ma żadnej wątpliwości, iż skoro monarcha udzieli sankcyi projektowi ustawy,

Ojciec św. orzeknie *tolerari posse.* Twierdzeniom tym możemy zaprzeczyć z całą stanowczością. Wiadomą jest rzeczą, że ustaw ludzkich, które sprzeciwiają się prawom boskim, nie można tolerować, lecz że się poprostu konstatuje fakt ich istnienia a taką właśnie ustawą jest ustawa o ślubach cywilnych. Stolica Apostolska uczyła zawsze a z powodu węgierskiego projektu niejednokrotnie oświadczyła stanowczo, że jest świętym obowiązkiem wszystkich katolików, sprzeciwiać się wszelkimi godziwymi, prawnymi środkami wprowadzeniu tej ustawy, równie jak innych ustaw, sprzeciwiających się prawom boskim a starać się o zniesienie tam, gdzie je już wprowadzono. Od niejakiego czasu widać pewne sprzysiężenie, aby wprowadzać w błąd opinią publiczną, dzielić katolików, słabić ich i popychać w bezczynność. Niechaj więc czuwają ci, których obowiązkiem jest czuwanie."

— Wydany w ostatnich czasach romans Zoli pod tytułem *Lourdes* umieściła św. kongregacya Indeksu w spisie książek zakazanych.

— Tegoroczna encyklika rożańcowa zawiera alluzyą do książki Zoli o Lourdes i do dramatu, granego na kilku scenach włoskich, którego autor, Bovio, zaprzecza bóstwu Chrystusa Pana a bierze w obronę Judasza.

— Komitet, zbierający składki na uświetnienie w dzielnicach Porta Pia i Porta Salaria, rocznicy zajęcia Rzymu z wielkim trudem wykołatał 1246 franków. Rezultat to nie świetny; widocznie Rzymianom nie wiele zależy na „czarodziejskiej illuminacyi" tych dwóch dzielnic, którą komitet umieścił na czele swego programu. W istocie „czarodziejskie" oświetlenie mogło tylko uwidocznić jaskrawo nędzę, która piętrzy się i rozpościera swobodnie wpośród domów i domeczków, to chwiejących się, to niedokończonych, to zamkniętych dla braku lokatorów. W planie rządowym Porta Pia, i Porta Salaria miały być ozdobą Nowego Rzymu, stały się zaś wymownym obrazem dobrodziejstw, którym do Rzymu dał przystęp wyłom w Porta Pia. Rocznicę wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu zaznaczył mową i odczytaniem depeszy króla Humberta asessor Galluppi. Depesza królewska śmie wzywać błogosławieństwa Bożego na „szlachetne dzieło" Wiktora Emanuela. a tem samem wskazuje, jakie znaczenie przywiązywać należy do frazesu: *z Bogiem i z królem*, wygłoszonego w Neapolu przez Crispiego.

Galicya. Międzybrodzie. Kiedy w Krakowie odbywały się wspaniałe nabożeństwa ośmiodniowe na pamiątkę 300-letniej rocznicy kanonizacyi św. Jacka, Patrona Polski, równocześnie w zakątku górskim, Międzybrodziu, w pobliżu Szlązka austryackiego, dawali OO. Redemptoryści missyą ludową przez 10 dni pod opieką św. Jacka, którego za Patrona missyi obrano.

Tysiące ludu codziennie od 5. godziny rano do późna wieczór gromadziło się w kościele i około kościoła, a chociaż nigdzie, prócz Międzybrodzia, missyi nie ogłaszano, to jednak ludzie o kilka mil przychodzili, a nawet ze Szlązka pruskiego, oddalonego o 40 kilometrów.

OO. Missyonarze B. Łubieński i J. Pazur głoszenie słowa Bożego przeplatali słuchaniem spowiedzi i — wraz z O. dr. Fr. Nowakiem, niestrudzonym spowiednikiem, który po raz pierwszy w Galicyi brał udział w missyi, — od pół do 6-ej rano do 9-ej wieczór zajęci byli świętą a żmudną pracą. Przy pomocy sąsiednich kapłanów i OO. Reformatów z Kęt wyspowiadano przeszło 3200 penitentów.

Owoce missyi już się pokazują. Karczmy, które dawniej roiły się wieczorem w niedzielę od fabrycznych robotników (z Międzybrodzia przeszło 400 ludzi pracuje w fabrykach bialskich) dziś puste, bo prawie cała parafia wyrzekła się uroczyście rozpalających trunków. Do bractw Rożańca św., Szkaplerza i innych zapisało się przeszło 1500 ludzi.

Piękna pogoda sprzyjała dziełu przez cały czas; nawet 27. sierpnia, gdy burza z grzmotami przeciągnęła nad całym krajem, w Międzybrodziu tylko mały deszcz odświeżył powietrze.

Koszt pokryły w większej części ofiary ludu. Może to być zachętą dla tych duszpasterzy, którzyby chcieli zrobić w swej parafii missyą, a nie mają na to funduszu. Lud nasz na taki cel chętnie odda choćby ostatni grosz. X.

— Lwów. W duchownem seminaryum lwowskiem 86 księży świeckich odprawiło rekolekcye pod kierownictwem O. Jackowskiego T. J. w dniach 18., 19. i 20. b. m. Rekolektanci przyjęli komunią św. z rąk J. E. księdza Arcybiskupa, który zgromadzonych pożegnał ojcowskiem słowem i udzielił im na dalszą pracę kapłańską arcypasterskiego błogosławieństwa.

Wiedeń. Z końcem sierpnia b. r. zamieściła „Nowa Pressa" korespondencyą, rzekomo z Kalwaryi zebrzydowskiej, w której opisuje umieszczony u wejścia do kościoła OO. Bernardynów obraz, przedstawiający rytualne morderstwo dziecięcia katolickiego przez żydów. Wspomniane pismo bierze z tego pochop do zjadliwego napadu na Kościół katolicki, przedewszystkiem zaś na OO. Bernardynów i wzywa władze świeckie na pomoc dla usunięcia podburzającego obrazu. Z powodu tej korespondencyi przeprowadziła *Reichspost* z „Nową Pressą" i innemi wiedeńskiemi pismami żydowskiemi żwawą polemikę a uzbroiwszy się w dowody, zaczerpnięte na miejscu w Kalwaryi, wykazała, że obraz przedstawia fakt historyczny, który wydarzył się 26. maja 1475 koło Żytomierza, (co zresztą głosi napis, umieszczony pod obrazem), dalej, że obraz znajduje się nie w kościele, lecz obok niego i że dla ludności, dążącej tysiącami na odpusty do Kalwaryi, ów obraz bynajmniej nie jest celem pielgrzymki. Nie powtarzając szczegółów, zaznaczamy, że tak Najprzewielebniejszy konsystorz krakowski, jak i c. k. Starostwo w Wadowicach zajmowały się sprawą obrazu i nie znalazły w nim nic przeciwnego ustawom.

Węgry. *(250-letni jubileusz odpustowego miejsca Matki Boskiej Loretańskiej. — Ks. prymas Vaszary przed Cesarzem).*

Właśnie w tym czasie, kiedy upływa 600 lat od cudownego przeniesienia Świętego domku z Nazaretu do Loreto, obchodzono uroczyście 250-letni jubileusz miejsca odpustowego N. P. Loretańskiej w Węgrzech. Uroczystość odbyła się w dniach 7., 8. i 9. września b. r. za powodem ruchliwego proboszcza z Loretu ks. Adolfa Mohla, który historyę tego cudownego miejsca przedstawił w bardzo zajmującej książce, wydanej niedawno. Z pomocą pospieszyli OO. Lazaryści z Wiednia. Ks. biskup dr. Jan Zalka z Raab w otoczeniu kanoników i licznego kleru celebrował solenną Mszę św. Pielgrzymów zebrało się około 12.000 a przybyli w 44 procesyach. Kazania głoszono po niemiecku, węgiersku i kroacku. Miasteczko przystroiło się uroczyście. Z historyi tego cudownego miejsca wyjmujemy następujące szczegóły: Węgierskie Loreto leży na północnym krańcu Odenburskiego komitatu. Niegdyś była na tem miejscu wioska św. Jana, którą zburzyli Turcy w r. 1529. W r. 1644 właściciel tej posiadłości, Jan Rudolf hr. Stotzinger, odbył pielgrzymkę do Loretu we Włoszech, aby w domku św. pomodlić się do Najświętszej Panny. Świętość tego miejsca takie uczyniła wrażenie na pobożnym pielgrzymie, że postanowił w swej włości podobną zbudować kaplicę. Polecił natychmiast sporządzić podobiznę obrazu Matki Bożej a powróciwszy z nią do domu rozpoczął budowę kościoła. Budowa wzrastała tak szybko, że jeszcze w tym samym roku dokonano jej poświęcenia i to w dniu Narodzenia Najświętszej Panny w obecności 4000 pielgrzymów. Od tego czasu nosi miejscowość imię Loreto. Wobec napływu pielgrzymów nie mógł pracy pasterskiej podołać proboszcz miejscowy, więc baron Stotzinger w pobliskiej wiosce Stotzing założył klasztor Serwitów a w r. 1649 drugi taki klasztor w Lorecie. Po śmierci jego hr. Franciszek Nádasdy wybudował w Lorecie wielki kościół i klasztor, który w r. 1683 podczas oblężenia Wiednia Turcy spalili. Wkrótce potem kupił Loreto hr. Paweł Esterhazy i odbudował kościół wraz z klasztorem. W sto lat później zniesiono klasztor i skonfiskowano jego dobra a kościół powierzono proboszczowi świeckiemu. Ten stan rzeczy istnieje dotychczas.

— Za przybyciem Najjaśniejszego Pana do Balassa-Gyarmath, stanął przed nim ks. prymas Vaszary na czele deputacyi episkopatu węgierskiego, a składając zapewnienie wiernopoddańczego hołdu poruszył niedwuznacznie sprawy wyznaniowe, dając wyraz zaniepokojeniu katolików węgierskich. Łaskawa odpowiedź cesarska, w której Monarcha pominął sprawę sankcyi nowych ustaw wyznaniowych, doznała przeróżnych, wręcz sprzecznych tłumaczeń. Niektóre kalwińskie lub żydowskie dzienniki węgierskie badają, że ks. prymas nie otrzymał wyraźnej nagany, którąby wyjaśniła sytuacyę na korzyść węgierskiego rządu, inne chcą ze słów monarszych wyczytać zapowiedź, że sankcya znanych ustaw wyzna-

niowych niebawem nastąpi. O ile żałoba pierwszych jest niedorzeczną — boć trudno, by Monarcha „apostolski“ potępił kler katolicki za to, że broni najświętszych interesów wiary — o tyle trudno brać na seryo horoskopy drugich, skoro łaskawa odpowiedź Cesarza nie była i nie mogła być niczem innem, jak uznaniem szczerej wierności i przywiązania do tronu, które są znamiennym przymiotem węgierskiego episkopatu i kleru. Bądźcobądź, ci których Duch św. postanowił, by rządzili Kościołem Bożym w Węgrzech, nie myślą o poddaniu się na łaskę i niełaskę Wekerlego, skoro ks. prymas Vaszary na dzień 27. b. m. — jak powiadają, na wezwanie z Rzymu — zwołał konferencyę episkopatu węgierskiego.

Francya. *(Rocznica męczeństwa. — Służba wojskowa kleru. — Teorye socyalistyczne w praktyce. Wolnomurarze).* W Paryżu święcono w dawnym kościele karmelitańskim rocznicę śmierci 120 kapłanów, których rewolucyoniści wyrznęli 2. września 1792 w ogrodzie klasztornym. Ciała ich spoczywają w podziemiach kościoła. Kilka tysięcy pobożnych przybyło na nabożeństwo żałobne i zwiedzało potem groby męczenników.

— Dwudziestu pięciu młodych kapłanów, którzy ukończywszy seminaryum dla misyj zagranicznych otrzymali przeznaczenie do Chin, Japonii, Korei i Tybetu, pożegnało — może na zawsze — swe rodziny i przyjaciół i udało się w daleką podróż misyjną. Z ochotą i zapałem pospieszyli młodzi bojownicy Chrystusowi na wyznaczone sobie placówki, pomimo, że ich zadanie, wobec wojny Chin z Japonią, dziś bezwątpienia cięższe i groźniejsze, niż kiedykolwiek.

— Do rozpoczętych właśnie ćwiczeń wojskowych powołano cały szereg kleryków, a nawet wyświęconych kapłanów, którzy od lat czterech muszą zarówno z innymi uczyć się zwrotów wojskowych i ćwiczyć w strzelaniu. Duchownej pomocy wojsko francuskie nie potrzebuje; więc wedle ustawy, kapłan spełnia obowiązek służby wojskowej w charakterze szeregowca. Wyjątek czyni się tylko co do nauczycieli i — żydów: rabina lub kandydata rabinackiego nie ma pod bronią ani jednego.

— Jak socyaliści swe zasady przeprowadzają w praktyce, poucza następujący przykład: Przed kilkoma laty oddano stowarzyszeniu socyalistycznych robotników opuszczony szacht w Montieux (koło Saint-Etienne), aby wprowadzili w wykonanie swą zasadę: „kopalnia dla górników“. Rząd dał nadto 25 000 fr. subwencyi i polecił pewnemu sztygarowi dopomagać robotnikom. Dzięki tej pomocy rządu, prace szły tak pomyślnie, że robotnicy stowarzyszeni nie wystarczali, przyjęli więc innych robotników. Ci mniemali, że należą do stowarzyszenia i będą mieli udział w czystym zysku. O tem jednak stowarzyszeni nie chcieli słyszeć. Rozpoczął się spór, który zaprzątnął sądy cywilne i karne. Stowarzyszeni zawezwali policyi, aby pomocników wydaliła z sali, gdzie odbywały się narady nad podziałem zysku. Stowarzyszeni stali się najbardziej egoistycznymi wyzyskiwaczami i traktują swych pomocników daleko gorzej niż owi pracodawcy burżoazyjni, na których ongiś tak krzyczeli i narzekali. Nic to dziwnego, socyalizm przedewszystkiem podnieca łakomstwo.

— Wolnomurarze francuscy, którzy odbyć mają właśnie doroczne zebranie, zamierzają — jak donoszą dzienniki — porzucić politykę platonicznych formuł i oświadczeń, a wstąpić na drogę czynów. Cóż to ma znaczyć? Czyżby powodem pogróżki miało być to, że prezydent rzeczypospolitej nie jest wolnomurarzem? Natomiast należy do nich prezydent gabinetu, wielu ministrów, prefektów i t. d. Większość izby przeciw nim pewno się nie oświadczy. O cóż więc chodzi? Zobaczymy.

Anglia. Pierwszemu katolickiemu lordowi, majorowi Londynu, sir Stuartowi Knill, który właśnie skończył urzędowanie, zgotowały stowarzyszenia katolickie serdeczną owacyę. Uroczystość odbyła się w pałacu ks. Norfolka, który pierwszy przemówił i ofiarował p. Knillowi wspaniały podarunek. Ks. kardynał Vaughan dał wyraz zadowoleniu z powodu sposobu, w jaki lord-major sprawował rządy ku chwale katolicyzmu i ku zjednaniu mu przyjaciół.

Ameryka północna. *(Nawrócony).* Pastor anglikański z Ameryki, Rev. Finlow Aleksander przyjął niedawno wiarę katolicką. Gazeta *Verite* z Kwebeku streszcza w następujący sposób list pożegnalny, który konwertyta przesłał powierzonym mu poprzednio trzem parafiom anglikańskim. W piśmie tem pan Finlow podaje powody, które go skłoniły do przyjęcia wiary katolickiej: niepodobieństwo osiągnięcia w Kościele anglikańskim czegoś, coby było podobne do wiary powszechnej; tolerowanie w łonie tego Kościoła tylu szkół rozmaitych, reprezentujących zasady wręcz sobie sprzeczne; bezustanne a gwałtowne walki, które wiodą anglikanie o prawdy fundamentalne jak n. p. o św. Eucharystyą; widowisko ludzi, uczących się ciągle a nie zdających się nigdy dochodzić do poznania prawdy; spory nieustanne biskupów, kleru niższego i laików, z których każdy utrzymuje, że on tylko powiada prawdziwą naukę; brak trybunału, którego wyroki obowiązywałyby wszystkich, a stąd konieczność polegania w końcu na osobistym sądzie jednostki. „Zrozumiałem, że taka niepewność, taka konfuzya, nie może pochodzić od Boga.“ List kończy się temi słowy: „Pod względem doczesnym to, co uczyniłem, zrujnowało mnie. Straciłem dom, przyjaciół, środki utrzymania, stosunki najserdeczniejsze, słowem wszystko, co życie czyni przyjemnem. To, co zyskałem odnosi się tylko do życia duszy, lecz zysk to niewypowiedziany.“

— Jeżeli Amerykanie w pościgu za *business'em* nie zawsze liczą się ściśle z wymaganiami ścisłej sprawiedliwości, to przynajmniej — co na ich chwałę przyznać należy — biorą na seryo pierwszą tablicę dekalogu, a z drugiej — przykazanie szóste. Oto przykład. *New-York-Herald*, który zamieszczał romans Zoli *Lourdes*, otrzymał z tego powodu szereg listów od osób prywatnych a wiele dzienników amerykańskich ogłosiło także swe zapatrywania na tę publikacyę. Za paryskim Figarem podajemy niektóre z tych opinii, z umysłu wybierając łagodniejsze:

Drukujcie dalej, jeżeli wam się podoba, wasze brudne opowiadanie; choćbym miał wisieć, nie dam się zmusić do czytania; przestaię kupować *Heralda*, dopóki nie skończycie. *R. V. Z.*

Lourdes jest bluźnierstwem i brudotą. Zola jest idyotycznym literatem. *Truth.*

Zola zabił swą sławę, pisząc *Lourdes*. *Tribune.*

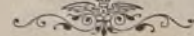
Lourdes jest dziełem słabem i nudnem; zwykły reporter, wysłany na miejsce, napisałby o niem coś więcej pouczającego. *New-York Demokrat.*

Zola umie — obrażać smak publiczności. *Montreal News.*

Turcya europejska. W Adryanopolu umarł dnia 18-go b. m. ks. Petko Athanasów, członek Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, prefekt adryanowskiego internatu, w 28. roku życia. R. i. p.

Gdzie prawda?

Ze sprawozdań dziennikarskich zazwyczaj nie tyle poznać można przebieg faktu, o który chodzi, ile raczej tendencye dziennika, który ów fakt przedstawia. Oto próbka takiej dokładności. Serbskiego patryarchę Jerzego Brapkovicsa podczas przyjęcia węgierskich delegacyi miał zapytać cesarz, jakie wrażenie wywołały między wiernymi uchwały o małżeństwach cywilnych. Podług pewnej gazety oficyalnej odpowiedział patryarcha: „Wierni moi uspokoili się, od czasu, jak uchwalono ustawę o małżeństwach cywilnych“. Dziennik opozycyjny twierdzi, że odpowiedź patryarchy brzmiała: „moi wierni są od tego czasu bardzo rozdrażnieni“. Podług trzeciego pisma patryarcha skonstatował, „że wierni są już spokojniejsi“, podług czwartego zaś, że „bardziej rozdrażnieni, niż kiedykolwiek“. I tak dalej, odpowiedź patryarchy brzmi w każdym dzienniku tak, jak redaktorowi potrzeba. Szczęściem, na jedno przynajmniej zgoda, że wogóle o ślubach cywilnych była mowa.



Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

Prepozytem kapituły metr. lwowsk. o. ł. mianowany ks. Feliks Zabłocki, Protonotaryusz apost., dziekan kapit.

Odznaczony *usu M. et R.* ks. Joachim Molykiewicz, dziekan świrski i prob. w Brzozdowcach.

Przeniesieni kooperatorowie: ks. Pasieczny Edw. z Zaleszczyk do Doliny a ks. Czerniatowicz Karol z Płazowa do Oleszyc.

Umarł ks. Postępski Klemens, em. prob. w Tarnogrodzie. R.i.p.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesiony ks. Franciszek Widlarz z Barcic do Cerekwi, ks. Władysław Kijas po odzyskaniu zdrowia do Barcic.

Konkurs na katechetę przy 5-klasowej szkole w Mielcu, z płacą 450 zł. i 10 prc. dodatkiem na mieszkanie rozpisany został na sześć tygodni, licząc od 21. września.

W rekolekcyach, odbytych w Szczyrzycu pod kierownictwem ks. J. Badeniego, w czasie od 17. do 20. września wzięło udział 34 kapłanów, prócz OO. Cystersów.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.